

no-przyrodniczy, któremu istnienie w Gdańsku politechniki i akademii medycznej bardzo ułatwi rozpoczęcie pracy na nowym terenie, za nim następnie podążyć mogą wydziały prawno-ekonomiczny, humanistyczny i sztuk pięk-

nych. Pobyt w Toruniu należy traktować jako okres przejściowy. Przyszłość Uniwersytetu Mikołaja Kopernika leży w Gdańsku.

*Witold Taszycki*

## I TORUN I GDANSK I SZCZECIN

Zabieram głos w sprawie poruszonej przez prof. Taszyckiego; zabieram z uwagi na współpracę, jaka układała się w minionym dwudziestoleciu niepodległości pomiędzy środowiskami naukowymi toruńskim i poznańskim.

Należy najpierw stwierdzić, że w okresie rządów pruskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Toruń był niewygasłym ogniskiem polskiej myśli naukowej. Chlubną kartę w dziejach tej myśli zapisało Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Poważną rolę odgrywało w nim duchowieństwo, które jedynie w tej dzielnicy miało jakie takie warunki pracy umysłowej. Z nieżyjących dość wspomnieć ks. Kujota i zamężonego prezesa Towarzystwa, ks. Mańkowskiego, z żyjących — ks. Czaplewskiego, obecnego prezesa Towarzystwa.

We wspomnianym dwudziestoleciu Towarzystwo Naukowe nader bujnie rozwinęło swoją działalność. Przyczynił się do tego i zmarły z wyczerpania we wrześniu 1941 r. śp. dyr. Biblioteki Miejskiej im. Mikołaja Kopernika Zygmunt Mocarski, sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego.

Śp. Mocarski to jakby prekursor tych uczonych wileńskich, którzy obecnie znaleźli się w Toruniu. Rodem z Litwy Kowieńskiej, zakorzenił się mocno w tym mieście i na Pomorzu znalazł jakby swoją drugą ojczyznę. On organizował księżnicę im. Kopernika jako podbudowę przyszłej Biblioteki Uniwersyteckiej. Egzemplarze wymienne wydawnictw Towarzystwa Naukowego u-

możliwiały gromadzenie czasopism obcych i polskich pod kątem widzenia potrzeb przyszłej wszechnicy.

Myśl o uniwersytecie w Toruniu nie urodziła się więc dopiero w r. 1945. W roku tym zrealizowano to, co kielkoma od setek lat.

Do tej dobroczynnej tradycji należy więc świadomie nawiązać. Wiele nieporozumień wynika z tego, że o tym po prostu się nie wie. Dlatego należy to przypomnieć. Zapewne wszystko poszłoby gładziej, gdyby żyli ludzie, którzy organizowali życie umysłowe Torunia w minionym dwudziestoleciu, ale przywoławszy na pamięć te fakty, można nawiązać do tak pięknej tradycji i tchnąć nowego ducha w poczynania uniwersyteckie w Toruniu.

Trudności, o których pisze prof. Taszycki, są dotkliwe, nieznosne, drażniące i irytujące, ale przemagalne. W tej dziedzinie należy przypomnieć, że Toruń jest miastem nie zniszczonym, a Gdańsk jest niestety gruntownie zniszczony. Szanse ulokowania pełnej uczelni w tak zniszczonym mieście byłoby zapewne niewielkie.

Uniwersytet zaś nie jest instytucją wędrowną. Skoro powstał w Toruniu w nawiązaniu do miejscowych tradycji kulturalnych, winien w Toruniu zakorzenić się i w Toruniu pozostać. Będzie ten uniwersytet uczelnią, która zasięgiem swym oddziała nie tylko na Pomorze i Kujawy, ale i na obszar b. Prus Wschodnich. Naturalna opieka nad dzielnicą pruską należy w tej chwili w

dziedzinie naukowej do Uniwersytetu w Toruniu. Symbolicznie wskazuje na to i nazwa Uniwersytetu. Urodzony w Toruniu Kopernik był później kanonikiem w Olsztynie, a wiekopomnego odkrycia dokonał we Fromborku.

Tak też w małej skali, jak na to pozwalały ówczesne warunki, wyglądała sprawa w minionym dwudziestoleciu. Uniwersytet Poznański, organizując życie umysłowe w Warmii i na Mazurach Pruskich, miał swoją bazę wypadową na te tereny w Toruniu. Plany działania układano w gabinecie śp. Mocarskiego.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa szkolnictwa wyższego w Gdańsku i w Szczecinie. Sprawa rozbudowy szkolnictwa wyższego w Polsce łączy się z koniecznością naukowego opanowania Ziemi Odzyskanych. Równocześnie zdajemy sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa nadmiernej rozbudowy sieci szkolnictwa wyższego, a sądzymy, że potrzeby, jakie w tej dziedzinie istnieją, zaspokajać będzie można racjonalnie wówczas, gdy w poszczególnych miastach nie będzie się od razu tworzyło 5-ciowydziałowej uczelni, obsadzając od razu wszystkie lata studiów, lecz gdy tworzyć się będzie uczelnie jednowydziałowe, zaczynając od utworzenia zrazu 1. roku studiów.

I w Gdańsku i w Szczecinie powinny powstać szkoły wyższe, specjalizujące się w zagadnieniach morskich. W Gdańsku—Gdyni mogłoby to być wyższe studium morskie, będące wariantem akademii handlowych, istniejących licznie w innych miastach Polski. Studium to musiałyby z natury rzeczy mieć i pewną podbudowę humanistyczną, ale nastawione musiałyby być na specjalizację. Tym potrzebom odpowiada charakter Gdyni—Gdańska jako miasta portowego. Wątpimy w rozkwit „czystych” studiów humanistycznych w takim środowisku, sądzymy natomiast, że znakomicie odpowiada im Toruń, właśnie przez swoją historię, przez spokój środowiska.

Równie pilną jest sprawa utworzenia studium wyższego w Szczecinie, zwłaszcza po uruchomieniu uniwersytetu niemieckiego w pobliskiej Gryfii. Sądzymy, że w Szczecinie mogłoby powstać studium ekonomiczno-polityczne na wzór takiego studium istniejącego na Uniwersytecie Poznańskim, na jego Wydziale Prawnym. Studium szczecińskie w pierwszych latach mogłoby zresztą działać jako filia studium poznańskiego.

Tyle w nawiązaniu do uwag wypowiedzianych przez prof. Taszyckiego.

Zygmunt Wojciechowski